

FILMJA.

Potęzną siłę kin amerykańskich stanowi wzrost ubezpieczeń. W Stanach Zjednoczonych wszystko co ponosi ryzyko podlega ubezpieczeniu. Wielkie firmy kinematograficzne przewidziały, że każda dzień mogą być pozbawione źródła swych dochodów, to jest gwiazd filmowych. Większość bowiem firm zawdzięcza przeważnie swe olbrzymie dochody popularnym artystom, grającym główne role.

Slusznie można twierdzić, iż, wielkie



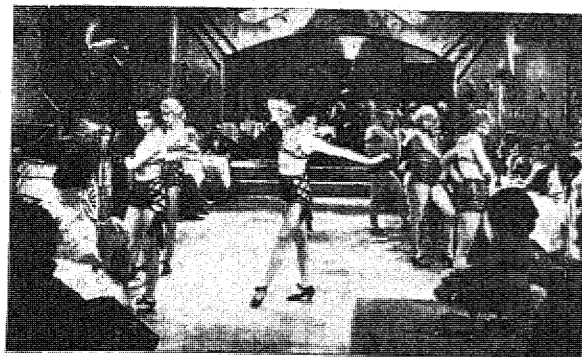
Laura La Plante i John Boles w nowym filmie.

firmy reprezentują potężny kapitał społeczny, którego nie wolno lekceważyć. Skoro więc artysta amerykański zyskuje sławę, niebawem zostaje ubezpieczony na znaczną sumę przez firmę, w której pracuje. Cytujemy kilka przykładów gdy artysta zmarł nie będąc ubezpieczony, co niemal zrujnowało firmę.

Najbardziej frapującym przykładem był Rudolf Valentino. Artysta miał wielkie kłopoty pieniężne w ostatnie lata przed śmiercią. Firma gdzie pracował, odczuła dotkliwie swe niedbalstwo nie ubezpieczony artysty.

Trzeba odróżnić ubezpieczenia artystów przez firmy, od ubezpieczenia, które czynią sami artyści na korzyść swych krewnych lub bliskich.

Gilbert Roland partner Normy Talmadge, został ubezpieczony przez swego dyrektora Józefa Schencka na milion dolarów. Artysta dowiedziawszy się o tem narazie



Scena tancezna z filmu „Romans z włamywaczem“.



Lewis Ayres w filmie „Na Zachodzie bez zmian“.



Laura La Plante i Stuart Holmes w filmie „Pochodnia“.



Fragment filmu „Syn szczęścia“.

zmarł się, wkrótce jednak jako dobry Amerykanin serdecznie podziękował p. Schenckowi za wysokie o nim mniemanie.

Mary Pickford, Fairbanks, Norma Talmadge, są zaasekurowani, każdy na milion dolarów, na korzyść firmy United Artists, której są współwłaścicielami.

Najwyżej ubezpieczony jest Ramon Navarro przez firmę Metro Goldwyn. Ubezpieczenie to bowiem wynosi trzy miliony dolarów, John Gilbert, Harold Lloyd, John Barrymore, Florence Vidor, Evelyn Brent, Norma Shearer, Nacy Carrol. Buster Keaton są ubezpieczeni przez swe firmy na bardzo okazałe sumy

Wogóle zostało obliczone, iż personel artystyczny studiów w Hollywood jest zaasekurowany na 185 milionów 440 tysięcy dolarów. Co do ubezpieczeń prywatnych, na korzyść rodziny, to wiadomo, iż Bebe Daniels ubezpieczyła się na korzyść swej matki na 250 tys. dolarów. Clara Bow zadawała się sumą 75 tys. dolarów. Konstancja Talmadge na 350 tys. dol. Charlie Chaplin nie chce wyjawic sumy, jaką dostania jego spadkobiercy. Co do wielkich przedsiębiorców filmowych cytujemy Williama Fox'a i Adolfa Zuckora, każdy z nich jest ubezpieczony na sumę 5 milionów dolarów.

Steep.



Fragment filmu „Na Zachodzie bez zmian“.



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

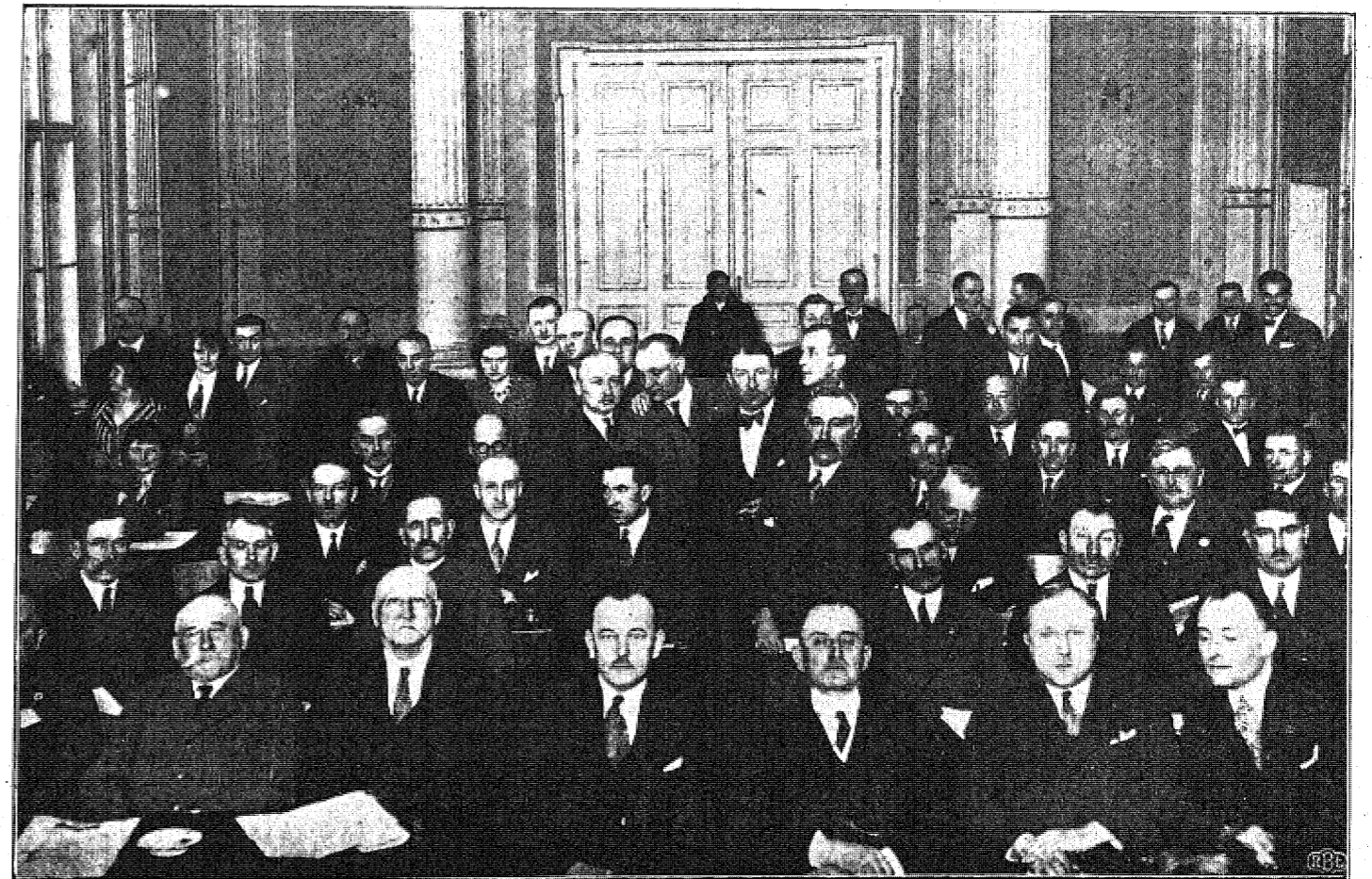
ROK VII.

Niedziela, 22 marca 1931 roku.

Nr. 12



Wojewódzki Zjazd Rolników w Łodzi.



W ubiegłym tygodniu w sali Rady Miejskiej w Łodzi odbył się Wojewódzki Zjazd delegatów Związku Organizacji i Kółek Rolniczych, który obradował nad szeregiem spraw wewnętrzno-organizacyjnych. Na ilustracji naszej widzimy uczestników zjazdu.

Fot. A. Meyer. Tel. 108-81.



TEATRALJA.

Premjery warszawskie. — Niewesołe horoskopy operowe. — Z teatrów paryskich. — Drobiazgi z za kulis.

Słynnego „Lekarza na rozdwoju“ B. Shawa trudno nazwać premjerą w ścisłym tego słowa znaczeniu, nie możemy bowiem zapominać, że sztuka liczy sobie ćwierć wieku i grywana była w swoim czasie na wielu scenach polskich. Nie znaczy to jednak, by straciły cokolwiek na aktualności problematy, trapiące „lekarza na rozdwoju“, a obejmując wielki kompleks spraw, z którymi każdy lekarz obdarzony sumieniem i poczuciem etyki zawodowej spotykać się dość często musi. Chodzi więc tu przede wszystkim o podstawy odpowiedzialności lekarza w stosunku do zdrowia i życia pacjenta, o bardzo ważną w dobie nowych odkryć i wynalazków medycznych kwestję eksperymentowania i związanego z tem ryzyka, o stosunek wreszcie lekarza: pacjenta, jako dwóch istot ludzkich, pomiędzy którymi mogą zachodzić i zachodzą konflikty, z żadną terapią nie mające nic wspólnego. Ale dość obszernymi ramami tej problematyki nie wyczerpuje się jednak cała treść sztuki Shaw'a, w której — prócz głównego bohatera — dr. Ridgeona — występuje również spore grono jego kolegów. „Lekarz na rozdwoju“ zawiera obfitą dozę satyry, która stanowi jeden z integralnych składników sztuki. Jest to satyra na nieomylność lekarską, tak często zawodzącą w praktyce, — przede wszystkim; poza tem Shaw zagląda niedyskretnie za inne jeszcze kulisy zawodu, który od czasów Moliere'a najchętniej stał się celem pożytków komedjopisarskich, — i z za tych kulis przy nosi różne wielce charakterystyczne kwiatki.



P. Stanisław Kempner (Bal) znany i ceniony w Łodzi nowelista, został jednogłośnie obrany członkiem honorowym Syndykatu Dziennikarzy Łódzkich.

W komedji swej Shaw przeciwstawia sobie dwa światy: świat ziemnych egoistów sceptyków, jeśli nie kryminalistów in potentia — lekarzy i świat ruchliwy, niespokojny, niezrównoważony, ale mający w sobie poczucie piękna i człowieczeństwa — środowisko artystyczne. Dr. Ridgeon leczy chorego na gruźlicę malarza Dubedata, którego wartość moralna jest dosyć wątpliwa, ale talent niezaprzeczalnie wielki. Dr. Ridgeon kocha się w żonie malarza i marzy o jej zdobyciu; dlatego też nie stosuje w leczeniu Dubedata wynalezioną przez siebie surowicę, wskutek czego pacjent umiera. Jest to cicha i wyrafinowana zbrodnia, która zresztą zostaje ukarana: piękna żona Dubedata, zgodnie z przedśmiertną wolą męża, wychodzi wprawdzie powtórnie za mąż, nie za dr. Ridgeona jednak. Może pewną pociechą w jego udęcie będzie to, że niema bynajmniej absolutnej pewności czy owa surowica istotnie mogłaby uratować gruźlika. Sceptycyzm Shaw'a i w tej okoliczności znajduje dla siebie punkt zaczepienia.

Ciekawa sztuka Shaw'a, sumiennie i pomysłowo wyreżyserowana przez p. Borawskiego, znalazła bardzo dobrych i utalentowanych wykonawców w osobach p. p. M. Kamińskiej, Daczyńskiego, Samborskiego, Stanisławskiego, Bogusińskiego. Idealny prawie przekład „Lekarza“ dał znany tłumacz Shaw'a, p. Florjan Sobieniowski.

Głosy prasy warszawskiej o wystawionym w „Ateneum“ — „Domu otwartym“ Bałuckiego zdają się wróżyć sztuce conajmniej takie same powodzenie, jakie miała „Ulica“ Rice'a. Stara komedia Bałuckiego, wyreżyserowana pietyście przez p. Perzanowską, przecharakteryzowana została, w myśl nowej koncepcji inscenizacyjnej na groteskę - farsę, do czego z mniejszym lub większym powodzeniem przystosowano wszystkie pomysły reżyserskie. Po prawdziwie mówiąc, uczyniono to naogół z powodzeniem „większym“, tak że stworzona została całość, ujmująca świeżością, humorem i rozmachem. Na podkreślenie zasługuje doskonałe przygotowanie licznych scen zbiorowych, dalekich od szalionu a tętniących prawdziwym życiem. Niezależ-



Zima na Polesiu Konstantynowskim. Rozbawiona dziewczyna po wielu trudach ulepiła ze śniegu symbol swej beztrojski.

nie od pewnych skrzywień i dwoistości, które zaznaczyły się m. in. w charakterystyce i strojach niektórych postaci, niezależnie od wahań pomiędzy historycznością wiernością tła a dążnością do skapania sztuki w falach niczem niekrepowanego farsowego szaleństwa, to nowe podejście do Bałuckiego jest bardzo interesujące i budzić może niejedną pouczającą refleksję. Na wysokie pochwały zasługuje równy a nieprzeciętny poziom gry licznej zespołu, w którym prym wiodą pp. Mazarekówna i Buczyńska, Łuszczewski, Daniłowicz, Zawistowski i Pareda.

Delta.



Wyprawa Wilkinsa do bieguna północnego.

Słynny „Nautilus“, łódź podwodna, którą Amerykanin Wilkins udaje się do bieguna północnego, posiada specjalne urządzenia, które umożliwią jej podróż wśród lodów i badanie krajów polarnych. Łódź ta jest darem rządu Stanów Zjednoczonych A. P. „Nautilus“ (nazwana tak na cześć Juliusza Verne, autora powieści pod tą nazwą) ma bardzo silne motory. Jej promień działania wynosi siedem tysięcy mil morskich; może rozwijać szybkość 14 węzłów na powierzchni, 9 pod powierzchnią wody; długość jej wynosi 175 stóp. Usunięto z niej wszystkie przybory wojenne (rury torpedowe, armatę itd.), co oczywiście zmniejszyło trochę ciężar łodzi.

Wilkins stara się uczynić ze swego statku podwodnego jaknajdoskonalsze narzędzie badań i lokomocji. Podwoił promień działania statku; ułokował na nim dwa motory 500-konne oraz jeden pomocniczy. Prowizję zabiera na dwa lata, mimo iż ma nadzieję, że w dwa miesiące podróż będzie dokonana. Na statku ułokowano specjalne maszyny do przebijania skorupy lodowej; „Nautilus“ będzie mógł wydostawać się w razie potrzeby z pod wody, poprzez skorupę lodową na powierzchnię, aby zacząć nać powietrza. Maszyny te — nazwijmy je „wierciłdła“ — są potrójne; największa ma dwa metry średnicy. Za pomocą tego mechanizmu załoga będzie mogła — po przebieciu drogi na powierzchnię lodu — opuścić submarynę i wyjść na „ład“ lodowy: w celu badań naukowych lub celem ratowania się.

Lód na morzu Arktycznym ma prawdopodobnie grubość od pół do sześciu metrów. Wilkins sądzi, że statek jego nie będzie miał naogół do czynienia z grubością lodu ponad trzy metry. O ile siła maszyn okazałaby się za słabą do przełamania skorupy lodowej (trzeba się liczyć i z tą ewentualnością), mechanizm ten może być poruszony również ręcznie, a ponieważ statek



Chór Towarzystwa Śpiewaczego „Harfa“ uświetnił doroczną uroczystość w Cechu Piekarzy w dniu patrona tego zawodu św. Klemensa, 15 b. m.

będzie się unosił ku górze, dając na powierzchnię wody, więc ułatwi to załodze przebicie dachu lodowego. Oprócz tego na statku znajduje się specjalna kabina, przez którą człowiek w ubiorze nurka będzie mógł zejść do wody z boku statku. Umożliwi to reparacje zewnętrzne łodzi, o ile okazałyby się one konieczne. W razie niebezpieczeństwa cała załoga może uciec przez tęabinę i wyjść na powierzchnię, za pomocą t. zw. „sztucznego płuca“, niedawno udoskonalonego przez marynarke amerykańską. Głównie jednak Wilkins zamierza używać tych drzwiczek, otwartych do morza, do pogrążania instrumentów, które chwycić będą zwierzątka i rośliny norwskie w celu badań naukowych. Potężna stacja radio-telegraficzna pozwoli Wilkinsowi komunikować się ze światem. Będzie się on starał skonstruować antenę na łodzi, nawet gdy łódź będzie się znajdowała pod wodą. Dodajmy jeszcze, że „Nautilus“ może się pogrążyć na głębokość 75 metrów.

Jaka jest marszruta, opracowana przez Wilkinsa? Wyruszy on z Nowego Yorku do Londynu, a stąd uda się do Svalbardu (Spitzbergen). Przepłynie strefę arktyczną i z Alaski zjedzie wódł wzdłuż zachodniego wybrzeża Ameryki; następnie przez kanał Panamski wpłynie na Atlantyk. Razem wyniesie to 20 tysięcy mil. Rozpoczynając podróż pod lodem koło Svalbardu, Wilkins zamierza przepłynąć w ten sposób przez biegun północny, a wyjdzie z pod lodu koło cieśniny Beringa (między Alaską a wybrzeżem azjatyckim). Droga pod lodem wynie się około 3 tysięcy mil. W strefie lodowej „Nautilus“ będzie się poruszał z szybkością najwyżej 4-ch węzłów, zatrzymując się co 50 mil. Podczas tej przeprawy do dziobu statku przymocuje się aparat oświetlający o sile 500 wati, który będzie oświetlał wody w promieniu kilku metrów.

R. W.



W dniu 15 b. m. w Cechu Majstrów Piekarskich m. Łodzi odbyła się uroczystość z okazji dnia patrona zawodu piekarskiego św. Klemensa. Na zdjęciu od strony lewej widzimy Zarząd Cechu, na prawo uczestników uroczystości.

Kulisy sławy.

Karjery niektórych młodszych i większych sław paryskich są naprawdę zdumiewające. Sława przychodzi w środku życia. Początek lub koniec są skromne, często żalosne.

Oto Marcel Pagnol, autor „Topaza” „Topaz” szedł w samym Paryżu przeszło trzy lata co wieczór. Dopiero kilka dni temu zdjęto go z afisza. Był czas, że sztukę tę grano równocześnie w dziesięciu krajach, nie wyłączając Rosji sowieckiej. Śmiano się z Pagnola, że nie zdaje sobie sprawy ze swych rachunków w bankach różnych krajów, rachunków, które rosły z dnia na dzień z tantiem autorskich. Okazuje się jednak, że Pagnol jest równie dobrym buchalterem, jak dramaturgiem. Oświadczył bowiem, że doskonale zna stan swoich rachunków we wszystkich bankach francuskich i zagranicznych z wyjątkiem Rosji, skąd nie może wydobyć ani centima. Otóż okazuje się, że ten dramaturg - milioner zaczął zdobywać karierę i majątek nie piórem, lecz pięściami. Był bokserem. Nie amatorem. Zawodowcem. Karierę ringową zaczął jeszcze w gimnazjum. Pierwszy match w Marsylii przyniósł mu 6 franków. Ani jednego sous więcej. Drugi match w Aix, na skutek pierwszego zwycięstwa, przyniósł mu 12 franków. Waga? Kogucia. Karjera stała otworem przed obecnym ulubieńcem publiczności. Nagle przerwał ją. Pociągnął go teatr i dał mu od razu sławę i majątek. Ale Pagnol uczęszczał pilnie na wszystkie mecze i twierdzi, że dłoń go świerzbą, gdy patrzy na walczących. I jest przekonany, że wcześniej czy później wróci na ring.

A przecież, mimo powodzenia takich sztuk jak „Topaz”, wielu aktorów, ongiś ulubieńców publiczności, znalazło się z cza sem na bruku. Inne czasy, inne sztuki, inny smak publiczności, wyгнаły z teatrów wielu dobrych artystów, którzy nie umieli się przystosować do zmienionych warunków.

Jednym z nich jest doskonały ongiś aktor, Roger Puylagarde. Z pierwszego bohatera sceny zeszedł na handlarza starzyzną. Osiedlił się na Marche aux Puces. Co to jest? Tyle, co warszawski Kercetak, lub krakowska tandeta. Za bramą Clignancourt rozsiadły się ciasno budy i budki, stragany i straganiki, gdzie można kupić wszystko. Oczywiście używane. I dlatego publiczność paryska nazwała to „pchlim targiem”. Tam się ulokował ze swą budką ceniony

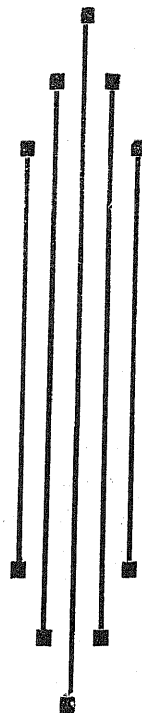
przed kilku laty jeszcze Puylagarde.

Jego kolega Emile Saint - Ober, nie miał pieniędzy nawet na takie zastrzałowa nie się. Od roku bez pracy, daremnie pukający do gabinetów dyrektorów, otrzymał wreszcie zajęcie w garażu, gdzie myje auta. Przychodzi szykowna dama i nie wiedząc oczywiście, kogo ma przed sobą, woła:

— Emile! vous me laverez ma voiture!
— Bien, madame.



Thelma Todd gra obok Nancy Carroll i Charlesa Rogers'a w pięknym filmie dźwiękowym p. n. „Miłość i sport”.



Ot, los na stare lata. Sądzi jednak, że zagra jeszcze jaką rolę, gdy któryś z dyrektorów będzie potrzebował na scenę... Po mywacza aut.

Na avenue des Champs Elysees otwarta została niedawno księgarnia, w której nabyć można m. in. i autografy modnych sław, jak Bataille, Pagnol i innych ulubieńców kobiet. Księgarnia należy do pani Yvonne Bray, autorki „Szalonej dziewczyny”, „Nagiej kobiety” i innych poczytnych powieści. P. Bray jest szermierką nagości i lubi żyć pod namiotem na łonie natury. Ostatnio jednak zamiłowania jej ulec musiały gruntownej zmianie, gdyż woli być księgarką w eleganckiej dzielnicy Paryża.

Takie niespodzianki zawodowe są zresztą bardzo częste w Paryżu, gdzie z dnia na



Zakopane przyniosło w sezonie bieżącym wiele odznak narciarskich sportowcom. Uzyskał m. in. stopień narciarski i zdobył odznakę kpt. St. Kosiba z Łodzi.



Działacz sportowy w Łodzi por. p. Woskowicz, komendant Okr. Ośrodka W. F. w chwili przyhywania na mecie w biegu narciarskim w Zakopanem.



Por. Stanisław Kuźnicki, referent O. U. W. F. i P. W. w Łodzi ukończył w Zakopanem kurs narciarski dla oficerów z wynikiem dobrym.

dzień przychodzi zarówno sława, jak i zapomnienie. Początek — zdaje się — dali małżonkowie Debucourt, aktorzy, którzy rzucili się do księgarstwa, podobnie zresztą jak i artystka Marcelle Schmitt, żona literata Serstevensa. Milton, zainteresowany swą sprawą Chevalier'a, założył za jego pieniądze garaż, Marta Regnier jest modystką, Henry - Hanry antykwariuszem, Cremieux dekoratorem, Lucjan Wat maluje afisze, a Lucette Darbelle została krawcową. Tak też jedna z Dolly - Sisters, które przed kilku laty zyskały wielką sławę w Music-Hall'ach, mianowicie Jenny, otwiera zakład konfekcji damskiej dla pań z wielkiego świata. Pieniądze płyną szybko w Paryżu i trzeba się chronić zawczasu przed nędzą starości.

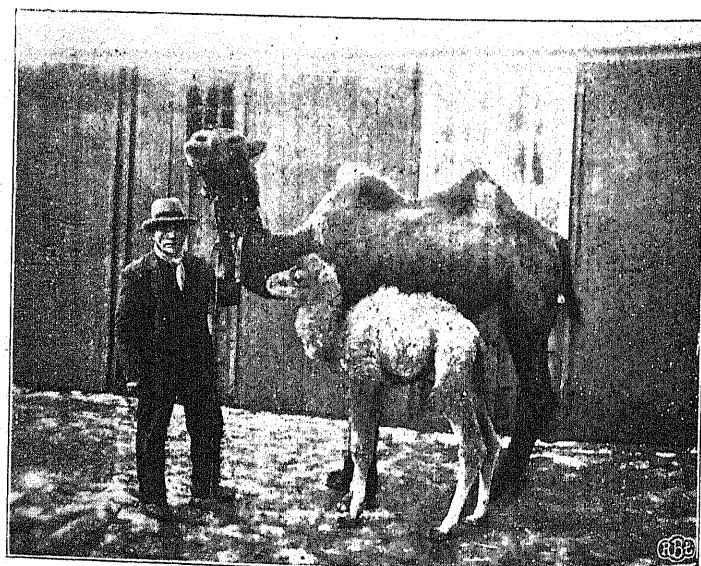
L. K-skł.



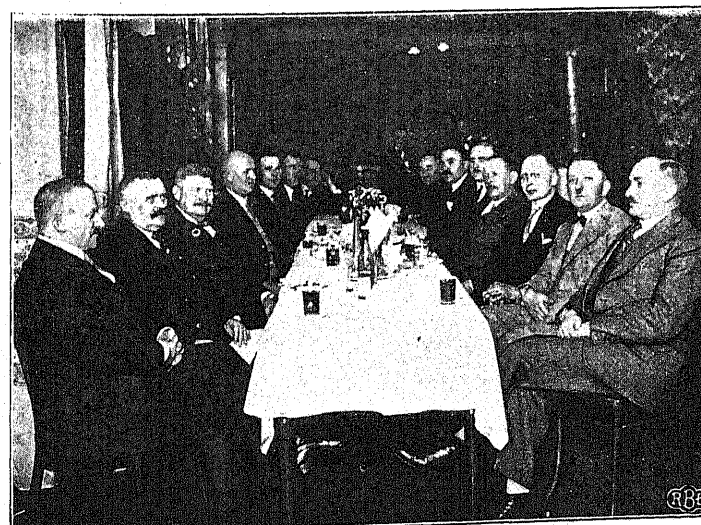
Ben Lyon, bohater filmu „Kobiety z przęsłnością”.



W ubiegłym tygodniu odbyło się w Łodzi spotkanie dwu drużyn bokserskich poznańskiej „Cegielski” z Łódzką „Geyer”. Goście odnieśli zwycięstwo.

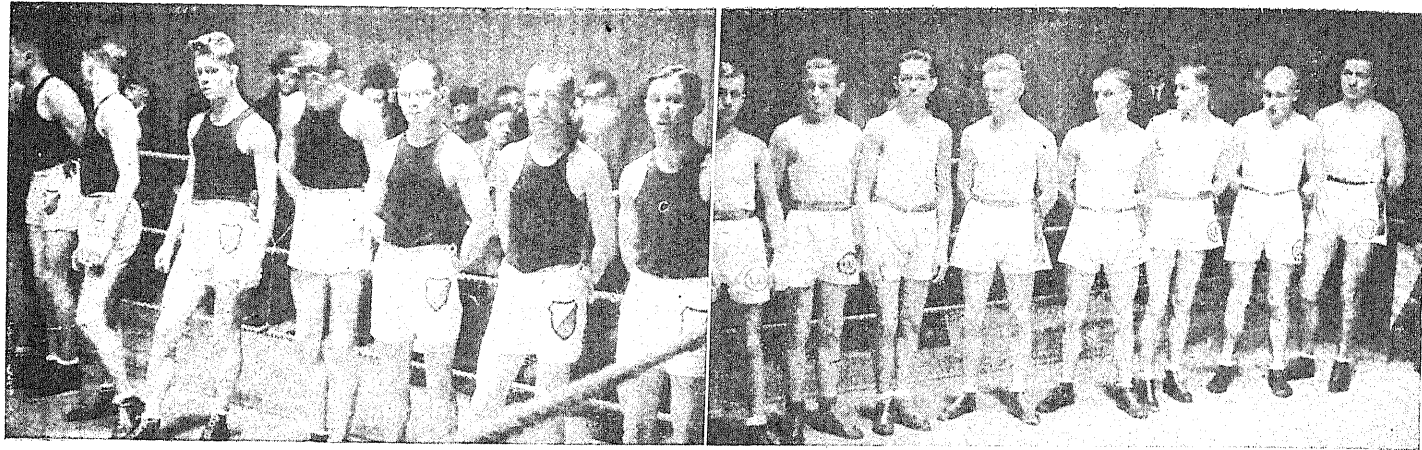


W ogrodzie Helenów zjawił się niezwykle egzotyczny gość. Ujrzał światło dnia młody wielbłąd, którego widzimy na zdjęciu obok swej szczęśliwej matki.



W ubiegłym tygodniu odbyło się doroczne zebranie członków Łódzkiego Koła Racionalnego Myślistwa. Na zdjęciach widzimy od strony lewej uczestników zebrania przy wspólnym posiłku, na prawo zaś nowy zarząd Koła.

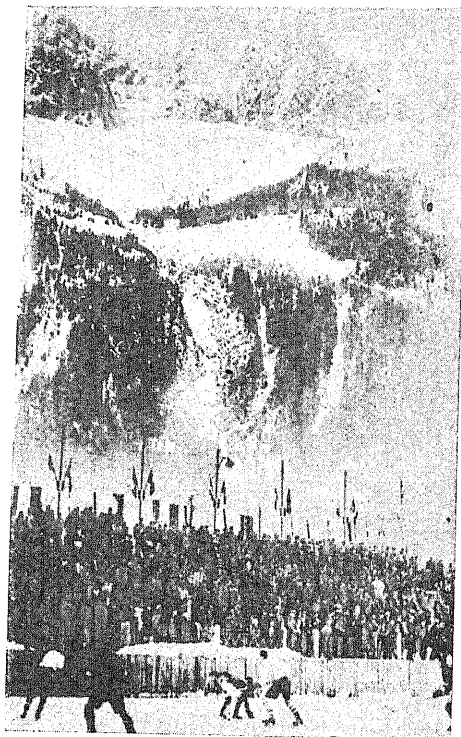




Dwa liczne zespoły bokserskie drużyn Polonji i Warty, które w swoim czasie spotkały się na zawodach w Warszawie.



Sylwetki narciarzy, rozsypane na śniegu w Tatrach.



Mecz hokejowy rozegrany między klubami: Chamonix — Lozanne u stóp majestatycznych gór.



Najlepszy pływak polski, K. Bocheński, przed mikrofonem Polskiego Radia.



Sport u schyłku zimy. Od strony prawej działka odbywająca drogę do szkoły na nartach, w środku start szkolnych zawodów łyżwiarskich, wreszcie: na mecie zawodów szkolnych w Warszawie.

FILMJA.

Wszyscy znają dobrze drewnianą maskę twarzy człowieka, który się nigdy nie śmieje.

Buster zaczął swoją karierę filmową od najniższego szczebla — był „manekinem” Fatty grubaska.

W pierwszej burlesce jego rola polegała na otrzymywaniu potężnych ciosów wazem w głowę, spadaniu z najwyższych pięter i efektywnym murzaniu sobie twarzy w białej maści.

Buster robił to wszystko z niezwruszo- nym spokojem i dostojeństwem.

Chociaż już w swym pierwszym filmie zwrócił ogólną uwagę niezwykłą powagą swego komizmu — to jednak długo jeszcze pokutował jako „extra-boy” i popy- chadło.

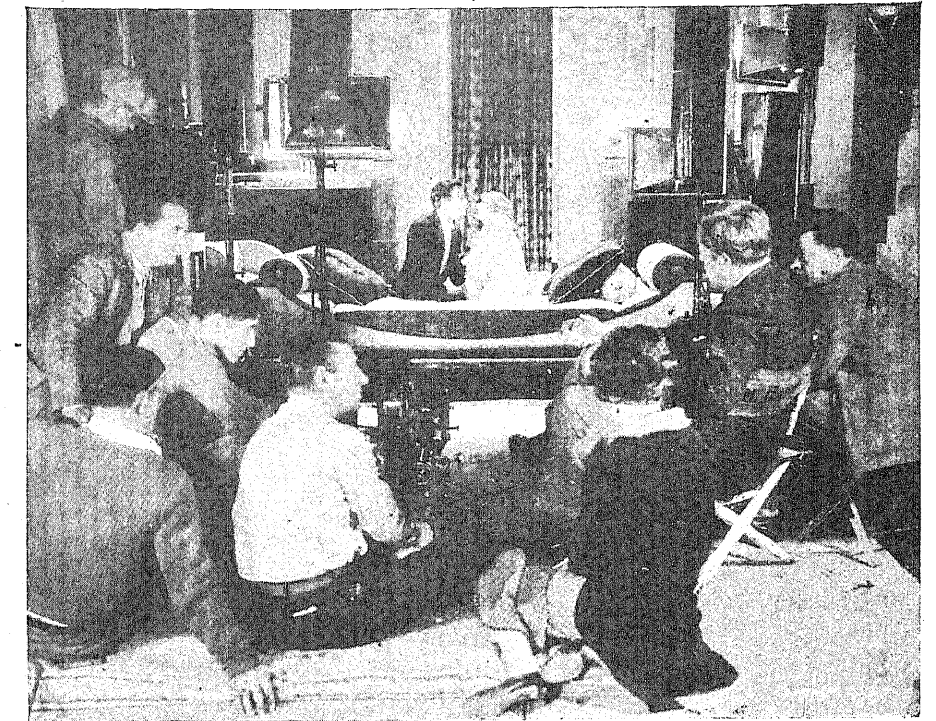
Jego pierwszym sukcesem był nie wy- stęp, ale trick do scenarjusza, który zwró- cił na niego uwagę reżysera. Fatty uderza kogoś leżącego na piętku tasakiem w szy- je, tasak się wyszczerbia, ofiarą wije się ze śmiechu, a wtedy Buster przynosi z drugie go pokoju wielką piłkę i podaje Fattemu. Tak wyglądał pomysł scenarjusza.

W zasadzie całkiem dowcipny, ale Bu- ster zaproponował co innego.

Oto aby głowa po uderzeniu tasakiem odskoczyła silnie, wtedy on ją złapie ru- chem gracza w rugby i odrzuci z powrotem w tuloń, z którym się zrosnie twarzą w kierunku pleców.

Zrobiono tak, jak proponował Buster i był to moment filmu, z którego się publicz- ność najwięcej śmiała. Odtąd Keaton prze- stał być popychadłem i zaczął projektować pomysły do własnych filmów.

Nakręcił parę dwuaktówek o nadzwyc- zajnym napięciu humoru i zaangażowany przez „Metro” przystąpił do nagrywania całych filmów. Sławę, popularność i mają- tek zdobyły mu nieśmiertelnie „Rozkosze



Fragment z za kulis wytwórni „Metro” w Hollywood. Oto, jak się realizuje film dźwiękowy.

gościmoci” (kino, któreby ten film wzno- wilo — zrobiłoby dobry interes) z pierw- szym pociągiem i żoną swą Natalią Tal- madge w rolach głównych.

Potem poszły „Trzy wieki”, film, w któ- rym tricki nie mają sobie równych (sio- neczny zegarek na rękę, lektyka z takso- metrem) i cały długi szereg obrazów, któ- re ugruntowały zasłużone powodzenie czo- łowika o kamiennej twarzy.

— Gdy byłem dzieckiem — zwierza się wielki komik — nigdy się nie śmiałem i moi mali koledzy pękali ze śmiechu z mojej po- wagi a dziś duże dzieci z tego samego się śmieją w tysiącach kin świata. Bo humor jest międzynarodowy i ogólnie ludzki.



John Mac Brown. artysta srehr- nego ekranu.



Dawno niewidziana na ekranie miłutka artystka Laura La Plante.



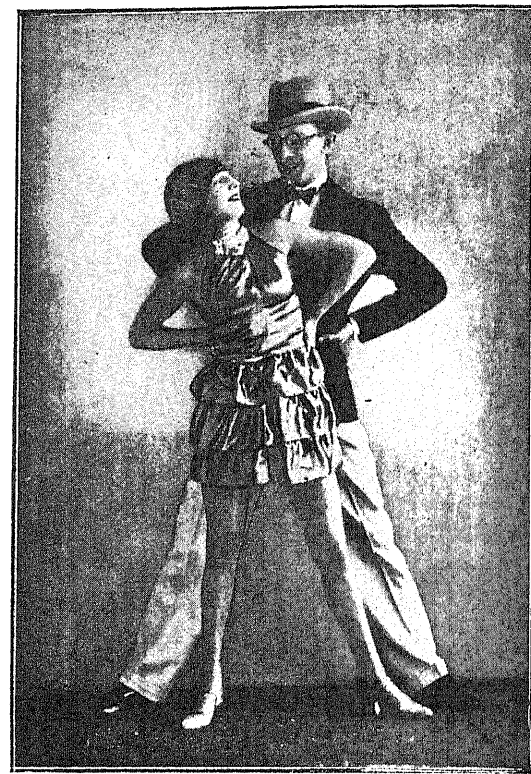
Ulubieniec kobiet, Nils Asther, w swojej nowej kreacji.



„Jocko“ — skrzydlaty artysta filmowy w Hollywood, kruk od urodzenia. palił chętnie fajeczkę i, siedząc na ramieniu swej pani, z powagą czyta ostatnie wiadomości dziennikarskie.



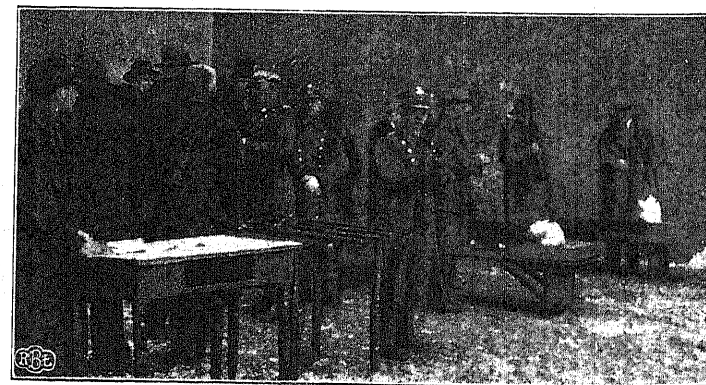
Nieźrówni komicy filmowi, George K. Arthur i Karol Dane (Slim).



Para baletowa, występująca w teatrze Rewji „Nowości“ we Włocławku.



Z tajników chaszczów leśnych. Dwie młode sarenki kryją się trwożliwie przed okiem człowieka.



Otwarcie strzelnicy w jednym z oddziałów przysposobienia wojskowego.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

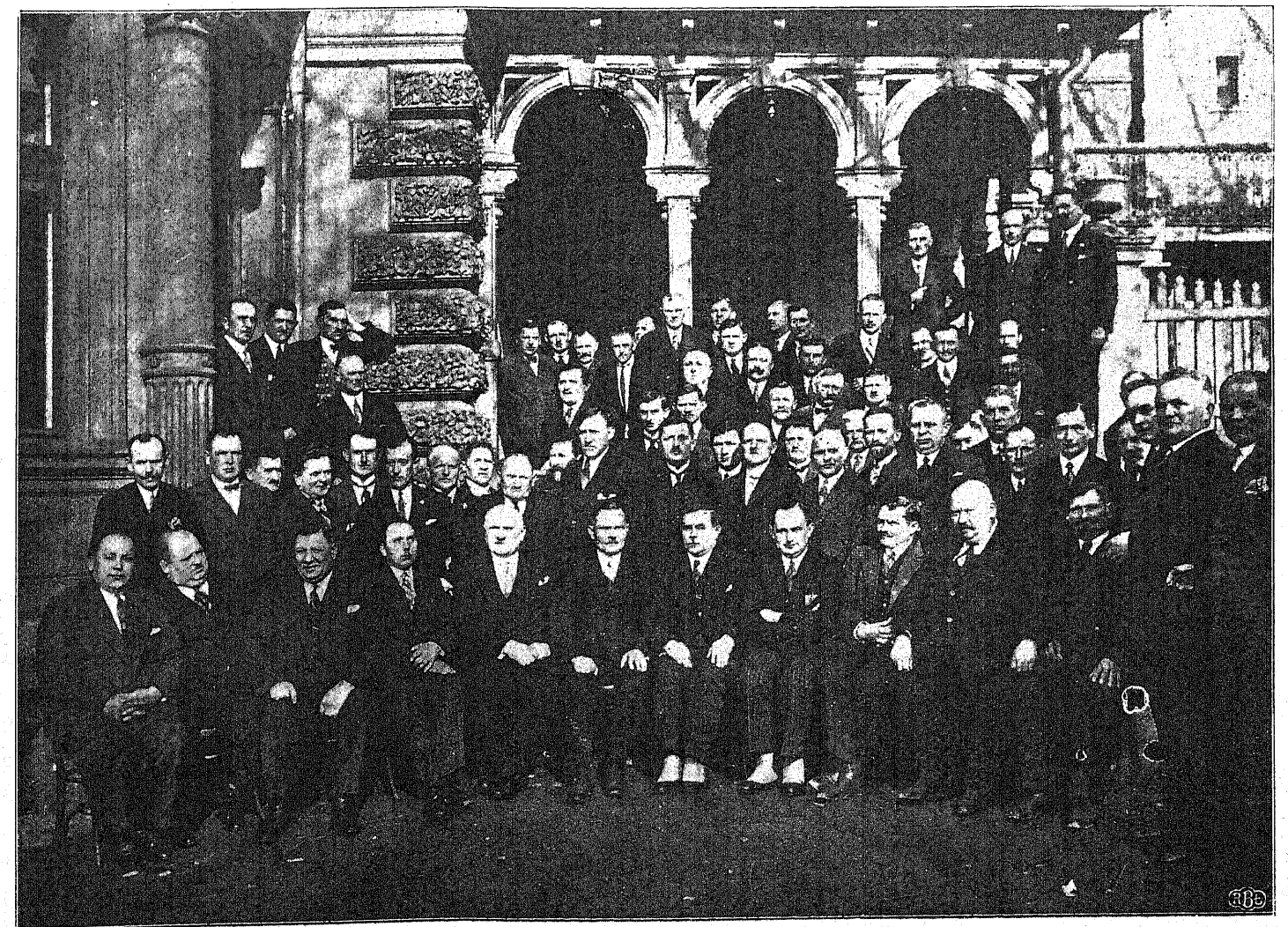
ROK VII.

Niedziela, 29 marca 1931 roku.

Nr. 13.



Wojewódzki Zjazd przedstawicieli Cechów Rzeźniczych.



Dnia 22 bm. odbył się w Łodzi Wojewódzki Zjazd Starszych Cechów Rzeźniczych. Obrady odbywały się w siedzibie Związku Cechów Rzeźniczych Województwa Łódzkiego przy ulicy Kopernika 46. W zjeździe wzięli udział przedstawiciele 42 cechów. Omawiano kwestie organizacyjne i zawodowe. Na zdjęciu widzimy niezwykle liczną grupę uczestników zjazdu. Fot. A. Meyer. Tel. 108-81.